

u św. Justyna; pierwotna chrystologia i jej relacje do trynitologii; antropologia biblijna i dalszy jej rozwój. Być może uwzględnienie niektórych z tych problemów w odrębnym, IV rozdz., który traktowałby o wpływie tejże teologii na kształtowanie się i rozwój "teologii greckiej" oraz ukazywałyby jej dalsze losy, podniosłoby jeszcze bardziej walor erudycyjny pracy, którego i w dotychczasowej wersji nie można jej odmówić. Należy jednak zauważyć, że Autor nie stawiał sobie tego celu. Stwierdzić trzeba, że praca ks. Szulca - pierwsza synteza pierwszej teologii chrześcijańskiej - ma niewątpliwe walory metodologiczne i na tym polega jej bezsporne osiągnięcie.

ks. Marian Rusecki - Lublin

2. W. Myszor, "Anapausis" w teologii chrześcijańskich gnostyków, SACH 5, Warszawa 1984, ATK, s.287.

Stały postęp badań nad dziełami gnostyckimi z Nag Hammadi przynosi wciąż nowe, coraz bardziej interesujące i zarazem gruntownie uzasadnione rezultaty. Dzięki nim znacznie pogłębiła się nasza wiedza o genezie, rozwoju i obliczu doktrynalnym gnostycyzmu. W konsekwencji lepiej rozumiemy również znaczenie tego prądu religijnego w pierwszych trzech wiekach dziejów chrześcijaństwa. Pionierem i zarazem największym znawcą tej problematyki na naszym rodzimym terenie jest niewątpliwie ks. W. Myszor, któremu zawdzięczamy szereg publikacji informacyjnych, rozpraw, a przede wszystkim polskie tłumaczenie oryginalnych tekstów koptyjskich /we współpracy z prof. A. Dembską/. Recenzowana tutaj praca, przedstawiona wcześniej jako rozprawa habilitacyjna na ATK, wieńczy kilkunastoletnią działalność naukową Autora w zakresie badań nad gnostycyzmem. Już ten fakt daje wystarczające gwarancje, że mamy do czynienia z dziełem wysoce kompetentnym i dojrzałym. Ponadto szczególnie obiecująco brzmi sam temat, który ogniskuje w sobie wiele wątków gnostyckiej soteriologii i eschatologii, przy czym chodzi o ten etap czy nurt myśli gnostyckiej, który wykazuje różnorodne powiązania doktrynalne z pierwotnym chrześcijaństwem. Stąd wydaje się, że praca wzbudzi znaczne zainte-

resowanie nie tylko w ścisłym gronie specjalistów od gnostycyzmu, ale również w szerszym gronie badaczy starożytności i antyku chrześcijańskiego, a więc historyków religii, patrologów, historyków Kościoła, teologów różnych specjalności.

Własną wypowiedź na temat studium ks. W. Myszora chciałbym opatrzyć niezbędnym w tym wypadku wstępem. Wiadomo bowiem każdemu, kto się tym trudni, że z recenzowaniem prac naukowych, zwłaszcza nowatorskich i ambitnych, wiąże się wiele rozmaitych problemów. Chyba że ktoś woli poprzestać na ogólnym omówieniu problematyki i dodać do tego mniej lub bardziej wyważone komplementy. Najtrudniej, oczywiście, napisać recenzję na tym samym poziomie erudycji, na jakim została napisana praca, z odpowiednim uwzględnieniem i wnikliwą oceną zarówno zagadnień podstawowych, jak i bardziej szczegółowych. Takie przedsięwzięcie stoi poza zasięgiem moich możliwości. Wypowiadam się wszakże z punktu widzenia "zainteresowanego" i to w podwójnym tego słowa znaczeniu; a mianowicie, niezwykle bogatą treścią pracy, a ponadto rozwojem badań nad gnostycyzmem z racji ich znaczenia dla lepszego poznania pierwotnego chrześcijaństwa i teologii tego okresu. Stąd moje spostrzeżenia i uwagi mają raczej charakter dyskusji z Autorem na interesujące mnie tematy, poruszone w jego rozprawie. Głównie chodzi mi o pewne zagadnienia metodologiczne oraz o kwestię chrześcijańskiego charakteru gnostyckich spekulacji soteriologicznych z Nag Hammadi.

Gnoza stanowi wyjątkowo trudny przedmiot badań. Wynika to z samej natury tego fenomenu religijnego, który ma charakter wybitnie synkretyczny: łączy w sobie przeróżne elementy filozoficzne i religijne od platonizmu i religii misteryjnych, poprzez późny judaizm z jego apokaliptyką i dociekaniem Filona Aleksandryjskiego, zróżnicowane prądy judeochrześcijańskie, aż po specyficznie przyswojone wątki teologii nowotestamentalnej. Trudności interpretacyjne zwiększa dodatkowo język oraz swoista forma wypowiedzi, jaką często posługiwali się gnostycy, a więc wizje, objawienia, tajemne pouczenia, ezoteryczne spekulacje, w które obfitują ich pisma. Z tej racji każda próba treściowej analizy tych pism musi być oparta na solidnym warsztacie metodologicznym i gruntownej znajomości gnostyckiej terminologii. Jedno i drugie odnajdujemy w całej rozciągłości w pracy ks. W. Myszora. Założenia metodologiczne swoich dociekań przedstawił

autor obszernie we Wstępie, natomiast szczegółowym analizom semantycznym poświęcił cały rozdz. I.

We Wstępie zostały najpierw przedstawione źródła, z których autor korzystał w swojej pracy. W perspektywie wybranego tematu, "anapausis" w teologii chrześcijańskich gnostyków, za najbardziej właściwe uznał traktaty gnostycko - chrześcijańskie: głównie "Tractatus Tripartitus" /NHC I,5/ oraz w mniejszym stopniu "Expositio Valentiniana" /NHC XI,2/. Pochodzą one od walentynian i zawierają najbardziej rozwiniętą i całościową ekspozycję gnostycko-chrześcijańskiej teologii. Stąd można powiedzieć za autorem, że "w zasadzie więc wyrażenie w tytule naszej pracy "teologia chrześcijańskich gnostyków" pokrywa się treściowo z wyrażeniem "teologia walentynian" /s.19/. Jednak ks. W.Myszor pozostaje przy szerszym ujęciu tematu, gdyż - po pierwsze, nie zamierza podejmować analizy nowych tekstów w aspekcie ich zgodności z nauką walentynian, którą znamy z relacji Ojców Kościoła - a po wtóre, pragnie "uwzględnić inne źródła gnostyków chrześcijan, które nie należą do źródeł walentyniańskich, lub też ich walentyniański typ teologii poddany jest dyskusji" /tamże/. I tutaj wyłania się istotny problem. Skoro pisma niewalentyniańskie, jak stwierdza to wcześniej sam autor /s. 15/, w wielu podstawowych kwestiach różnią się od dzieł walentynian, to powstaje zasadnicza trudność, czy i w jaki sposób można syntetyzować te dwie grupy odmiennych poglądów. Ponieważ dokładna identyfikacja poszczególnych źródeł nadal jest kwestią otwartą, dlatego droga, jaką obrał autor, wydaje się bezpieczna i najbardziej właściwa: za punkt wyjścia i główne źródło informacji służy mu "Tractatus Tripartitus", natomiast innymi źródłami posługuje się zasadniczo w celu poszerzenia i pogłębienia bazy wyjściowej. Zabieg ten nie zawsze jest dopuszczalny i wymaga każdorazowo specjalnych metodologicznych uzasadnień, gdyż grozi mu niebezpieczeństwo eklektyzmu lub redukcjonizmu. Jednak omawiana tutaj praca broni się przed takim zarzutem, ponieważ nie zacierą pluralizmu analizowanych poglądów, a raczej go miejscami uwydatnia. Stąd wniosek, że bardziej wewnętrznie zróżnicowany obraz poglądów "chrześcijańskich gnostyków" powinien być znaleźć się również w Zakończeniu.

Temat pracy koncentruje się na idei "odpoczynku". Słusznie wyjaśnia autor we Wstępie: "anapausis" w temacie naszej rozprawy

jest terminem-hasłem, które skrótowo wskazuje na kilka co najmniej pojęć bliskoznacznych" /s. 26/. Z tej racji szeroko zostały poddane analizie nie tylko wyrażenia nominalne i werbalne "odpoczynku" /anapausis/, ale również "milczenia" /sigē/ i "ciszy" /hēsuchia/. W języku koptyjskim terminy te zostały oddane przez "mton", "scraht" i "hrok", których zakres znaczeniowy jest o wiele szerszy od pierwowzorów greckich. Potrzebna okazała się również krótka prezentacja antonimów, a więc terminów określających "niepokój". Drobiazgowo analizy semantyczne z rozdz. I stanowią solidny fundament dalszych wywodów oraz pozwoliły autorowi na wypracowanie systematycznego układu pracy. Podąża on za wewnętrzną logiką spekulacji autora "Tractatus Tripartitus". Kolejno zostały opracowane: zagadnienie niepokoju /rozd. II/, droga odpoczynku /rozd. III/, milczenie i odpoczynek Boga /rozd. IV/. Słusznie ks. W. Myszor w korpusie rozprawy nie ograniczył się tylko do wąsko /lingwistycznie/ rozumianego tematu, ale w każdym punkcie swoich dociekań starał się maksymalnie pogłębić i doświetlić poruszane zagadnienia. Dzięki temu otrzymaliśmy coś więcej niż tylko zbiór analiz na temat "odpoczynku". W rzeczywistości udało mu się stworzyć źródłowo wiarygodną syntezę gnostycko-chrześcijańskiej /walentyniańskiej/ soteriologii. I w tym właśnie tkwi, moim zdaniem, największa wartość jego dzieła.

Warto zatrzymać się jeszcze na tematyce "odpoczynku" w źródłach pozagnostycznych. Autor poświęcił temu zagadnieniu odrębny punkt w rozdz. I /s. 65-75/. Zaznaczył też zaraz na początku, że nie zamierza odpowiadać na pytania o pochodzenie gnostyckiej terminologii. W ten sposób sporządzona przez niego dość bogata dokumentacja źródłowa służy raczej celom porównawczym. A szkoda, gdyż w oparciu o zebrany materiał można było podjąć kwestię genezy gnostyckich poglądów na tym odcinku, a przynajmniej sformułować w tym zakresie jakieś hipotezy. Zresztą wyraźnie widać, że problem ten nurtował również samego autora, co znalazło swój wyraz w kilku opiniach, jakie sformułował w podsumowaniu rozdz. I /s. 75-77/. Całość swoich wywodów zamknął zaskakującą konkluzją: "Wszystko więc wskazuje na to, że terminologię "odpoczynku" i "milczenia" przejęli chrześcijańscy gnostycy z kościelnego nauczania" /s. 77/. Wydaje się, że wszystko co zostało wcześniej powiedziane na ten temat

wskazuje raczej na przedchrześcijańskie, tzn. starotestamentalne, apokaliptyczne, judaistyczno-hellenistyczne /Filon Aleksandryjski/ źródła pochodzenia samej idei i terminologii "odpoczynku" oraz "milczenia" w pismach z Nag Hammadi. Z tych też źródeł przenikały te idee równoległe do "kościelnego nauczania", czyli konkretnie do kilku dzieł, które bądź to mają charakter judeochrześcijański, bądź też wykazują ścisły związek z teologią późnego judaizmu. Problem wart jest w każdym razie dalszych badań, gdyż mogłyby one wiele wyjaśnić odnośnie do jednego z najważniejszych elementów w genezie gnostyckiej soteriologii.

W kontekście analiz pozagnostyckiej terminologii "anapausis" sformułował autor co najmniej kontrowersyjny sąd na temat stosunku Ignacego Antiocheńskiego do judeochrześcijaństwa. W całej pracy jest to wprowadzie mało znaczący szczegół, ale trudno go pozostawić bez odpowiedzi. Chodzi też o to, aby autorytet tak poważnej pracy nie stał się argumentem na rzecz wątpliwej opinii. Pomijamy tutaj zagadnienie pochodzenia i kompozycji pism ignacjańskich, choć kwestia ta jest znów podnoszona w nowszej literaturze. Zasadniczo wystarczyłoby powiedzieć, że w samych Listach Biskupa z Antiochii nie ma podstaw do twierdzenia o jego negatywnym stosunku do judeochrześcijaństwa. Autor jednak tak dowodzi: "Brak terminu "anapausis" w teologii Ignacego wskazywałby, że zasadniczo odrzucał on koncepcje judeochrześcijańskie. Jest to jednak argument ex silentio, a więc słabszy" /s. 75/. Ostra wymowa pierwszego zdania została złagodzona przypisem: "być może chodziło o rodzaj judeochrześcijańskiej gnozy, jak sądzi Vielhauer ..." /przyp. 227, s.75/. Kilka zdań niżej rozumowanie zostało odwrócone: "Ignacy z Antiochii uchodzi również za przeciwnika judeochrześcijaństwa i tym wydaje się, można usprawiedliwić u niego brak spekulacji na temat "anapausis" /tamże/. W obydwu zdaniach błędnie zakłada się, że spekulacje na temat "anapausis" muszą z koniecznością znajdować się w pismach judeochrześcijańskich, że wręcz decydują o tym, czy jakiś autor jest judeochrześcijański lub antyjudeochrześcijański. Zagadnienie "anapausis" u autorów judeochrześcijańskich jest w rzeczywistości czymś zupełnie peryferyjnym, szczególnie bez większego znaczenia. Natomiast motywy judeochrześcijańskie są bez wątpienia obecne w teologii Ignacego /por. P.J.Donahue, Jewish Christianity in the Letters of Ignatius of Antioch, VC 32/1978/ 81-93/.

W końcu należałoby zadać pytanie: czy zawarta w źródłach i przedstawiona w pracy soteriologia ma charakter chrześcijański? A w związku z tym, czy zasługuje ona na miano teologii "chrześcijańskich gnostyków". Wiadomo, że w centrum kerygmy apostoelskiej, a następnie fundamentem soteriologii nowotestamentalnej było misterium paschalne Chrystusa. Tajemnica krzyża i zmartwychwstanie oraz ścisły związek soteriologii z chrystologią stanowi o tożsamości zarówno pierwotnego Kościoła, jak i chrześcijaństwa w ogóle. W oparciu o to kryterium trzeba powiedzieć, że spekulacje soteriologiczne w traktatach gnostycko-chrześcijańskich z Nag Hammadi nie mogą być uznane za chrześcijańskie. Co najwyżej są nimi w bardzo słabym tego słowa znaczeniu. Wobec tego byłoby w tym wypadku czymś bardziej właściwym mówić o autorach /pismach, teologiach/ gnostycko-chrześcijańskich, a nie o "chrześcijańskich gnostykach" - tym bardziej, że termin ten sprowadza do jednego mianownika bardzo różne grupy gnostycko-chrześcijańskie. Inaczej przedstawia się sprawa z tekstami o znacznym stopniu chrystianizacji /"Apokryficzny List Jakuba", "Wypowiedź o zmartwychwstaniu", "Ewangelia Prawdy", "Ewangelia Tomasza"/, ale i w nich nauka soteriologiczna znacznie odbiega od nauczania kościelnego. Czy nie można by jednak powiedzieć, że w koptyjskiej bibliotece z Nag Hammadi znajdują się teksty chrześcijańsko-gnostyckie? A to pociąga za sobą pytanie bardziej podstawowe: Z jakim chrześcijaństwem zetknęło się to środowisko gnostyckie? Otóż wydaje się, że było to przede wszystkim judeochrześcijaństwo, głównie heterodoksyjne, które z racji silnego nasycenia apokaliptyką było również otwarte i podatne na spekulacje gnostyckie. Na tej podstawie można by określić niektóre źródła /np. "Apokryficzny List Jakuba", "Wypowiedź o Zmartwychwstaniu"/ i poglądy jako judeochrześcijańsko-gnostyckie.

Studium ks. W. Myszora to bogactwo treści i zarazem panorama wielu trudnych problemów, z którymi długo jeszcze będą mocować się badacze. Biorąc pod uwagę całokształt osiągniętych rezultatów trzeba powiedzieć, że jego praca jest nie tylko poważnym osiągnięciem polskiej patrologii, ale stanowi również znaczącą pozycję w światowej literaturze poświęconej gnostycyzmowi. W końcu chciałbym wyrazić nadzieję i życzenie, żeby "Studia Antiquitatis Christianae" oraz ich Consilii Praeses nadal wytrwale wzbogacali naszą myśl patrystyczną w równie znakomite pozycje naukowe.

ks. Franciszek Szulc - Lublin